

MAGIEL 4 12016

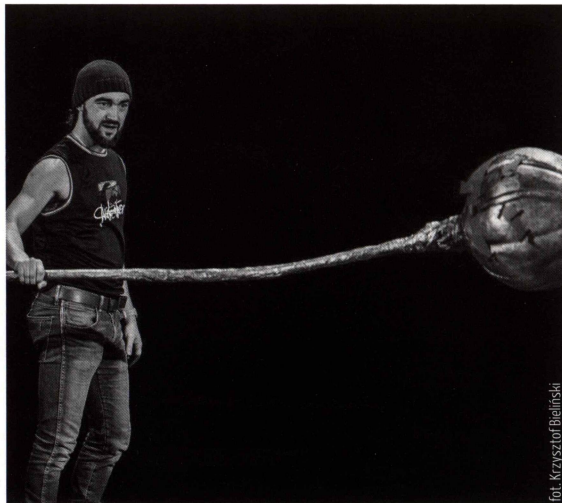
sw35 recenzje/

TEATR m

Nowe *Dziady* Narodowe



ocena:



fot. Krzysztof Bielicki

Dziady

Reż. Eimuntas Nekrošius
Teatr Narodowy

Po niedawnym wystawieniu wszystkich części przez Michała Zadara, *Dziady* znów trafiają na scenę. Tym razem na scenę Teatru Narodowego w Warszawie w reżyserii legendy litewskiego teatru, laureata wielu prestiżowych wyróżnień, a w Polsce m.in. Nagrody Swinarskiego – Eimuntasa Nekrošia.

Po wojnie *Dziady* wystawione były w Teatrze Narodowym czterokrotnie. Najślawniejszy spektakl – pierwsza powojenna adaptacja Kazimierza Dejmka, tak bardzo wpisywała się w nastrój społeczny, że po dwóch miesiącach – za antyradziecką wymowę – spektakl został zdjęty z afisza, a po protestach przeciwko cenzurze wielu studentów trafiło do aresztu. Zarówno sam utwór, jak i realizacje sceniczne – to legenda.

Eimuntas Nekrošius o *Dziadach* wspominał już dawno, dokładnie osiemnaście lat temu. Mówił, że Mickiewicz go kusi, że właśnie ten dramat chciałby zrealizować na scenie. Pokazana na zakończenie świętowania 250-lecia Teatru Narodowego adaptacja jest wierna zasadzie, że w teatrze każdy element ma znaczenie. Dekoracja czy rekwizyty są w niej niebanalne, a zarazem skromne. Od początku uśmiech wywoływać mogą np. dziury w scenie, których funkcja nie raz nas zaskoczy. Wszelkie elementy scenografii są przez aktorów w pełni wykorzystane, a wiele rekwizytów ulega przeobrażeniu. Spektakl mimo że trwa ponad cztery godziny, raz pochwyconej uwagi widza nie chce wypuścić. Muzyka kojarzyć się może z muzyką filmową, która idealnie buduje nastrój scen. Kolejne części są zgrabnie i logicznie połączone. Gra aktorska jest naprawdę na najwyższym poziomie, role zbudowane są w sposób bardzo wyrazisty.

Interpretacja utworu nie jest oczywista. Za przykład może posłużyć znana wszystkim scena Salonu Warszawskiego, w której zwykle występuje podział polskiego społeczeństwa na dwie kategorie: konformistów-zdrajców, a na drugim biegunie – patriotów. U Nekrošia taki podział nie występuje. Cała opowieść o tragedii Cichockiego to ironia pełną krasą przypominająca zbiórkę charytatywną, na której wszyscy są równie nieszczerzy – no, może sam trzymający puszkę nieco bardziej. Nawiązania polityczne nie są napastliwe, nie opowiadają się po żadnej ze stron, a inspirują ważne pytania. To spektakl dopracowany. Jednak widzowie oczekujący wielkiego widowiska, jakim był *Kordian* – mogą być zawiedzeni.

JULIA HAVA